



Joanna Plesnar

Zimowy Porywacz

Reniferzyca Hortensja podążała śladami swoich kolegów. Szła z nisko opuszczoną głową, orząc nosem puszysty śnieg. Stefan, Cezary i Tomasz nadawali rytm reniferzej grupie, zmierzającej do lodowej groty Zimowego Porywacza. Stwórz ten co rok porywał Świętego Mikołaja!

– Ot, tak mi się porwało... – „tłumaczył”, a tak naprawdę był nieszczęśliwy, bo nigdy nikt nie dał mu nawet najmniejszego prezentu.

Ekipa reniferowych samców wyruszała więc zawsze w pierwszych dniach grudnia z misją ratunkową. Odpowiadając na zadawane przez stwora pytania, mogli wygrać wolność dla Świętego Mikołaja i sprowadzić go na czas do domu.



Ekspedycje te miały jednak różne finały. Bywało i tak, że samce nie znały poprawnych odpowiedzi. Mikołaj musiał wtedy zostać w grocie do wiosny, a dzieci nie dostawały prezentów!

Tym razem Hortensja postanowiła dołączyć do grupy samców.

– Kochana żono, czy jesteś pewna, że to dobry pomysł, aby samica brała udział w tak niebezpiecznym zadaniu? – pytał reniferzycę jej zatroskany mąż, Henryk. – Przecież jeszcze nigdy żadna samica nie uczestniczyła w wyprawie do Zimowego Porywacza!

– Tak, Heniu – odparła małomówna samica, uznając temat za zakończony.

W głębi duszy zaś pomyślała jeszcze to, czego nie powiedziała Henrykowi – że wie wystarczająco dużo, by poprawnie odpowiedzieć na wszystkie pytania Porywacza. A skoro dużo wie, nie ma powodu, żeby zostawała w domu.

Aby uniknąć niepotrzebnych dyskusji, postanowili zachować całą sprawę w tajemnicy. Samice reniferów również mają poroże, łatwo więc było zmylić towarzystwo. Hortensja dreptała więc teraz za kolegami, ukrywając głęboko w śniegu swój pyszczek. Stefan, Cezary i Tomasz byli święcie przekonani, że maszeruje z nimi Henryk, a nie jego żona.

– Coś małomówny ten nasz Henio – podśmiewały się pod nosem renifery.

I tak w radosnej atmosferze dotarli do lodowej groty Zimowego Porywacza.

– Witam jak co roku drogich przybyszów – zaszczękał zębami stwór.

W głębi groty, za lodową kratą, siedział zrezygnowany Święty Mikołaj.

– Mam dla was cztery pytania, po jednym na poroże. Jeśli odpowiecie prawidłowo na wszystkie, Święty będzie wolny. Jeśli polegniecie choćby na jednym, zostanie u mnie i wyjdzie dopiero wtedy, gdy stopnieją lodowe kraty. Pierwsze pytanie brzmi: jaka jest największa pustynia na świecie?

– Antarktyda – pewnie odpowiedziała Hortensja.

Koledzy wbili w reniferzycę zdumione ślepia. Nie wiadomo, czy bardziej zaskoczyła ich odpowiedź, czy fakt, że ich kolega Henio okazał się jego żoną. Już chcieli krzyknąć, że poprawna brzmi: Sahara, ale wtedy Hortensja rzeczowo dodała:

– Pustynia to obszar, na którym roczna suma opadów nie przekracza 250 milimetrów. A więc największą pustynią jest Antarktyda.

– Brawo! – krzyknął Zimowy Porywacz, kiwając z uznaniem głową.





Kolejne odpowiedzi sypały się z pyszczka reniferzycy z równą pewnością. Wiedziała, kiedy wyginęły dinozaury, że katamaran to nie ptak i że łańcuch DNA nie ma nic wspólnego z rowerem.

I tak, dzięki Hortensji, Święty Mikołaj odzyskał wolność, miliony dzieci na całym świecie mogły się nacieszyć prezentami we właściwym czasie, a panie reniferowe coraz częściej brały udział w wyprawach do Zimowego Porywacza.

